

Albańczycy, czyli Turcy

30 listopada 2018

Choć 106 lat niepodległości Albanii to rocznica dla Polaków egzotyczna – powinna jednak przypomnieć jak utylitarny charakter przez ten wiek miały zarówno państwa, jak i całe narody, kreowane i wymyślane przez mocarstwa i stojące za nimi interesy.



Wszak jeszcze pod koniec XIX wieku – większość Albańczyków uważała się po prostu za... Turków, byli poddanymi sułtanów, wiernymi, acz dzikimi. Wystarczyły jednak niewielkie wysiłki – najpierw Brytyjczyków (i realizujących tradycyjnie zalecenia Londynu Francuzów), a następnie dworu w Wiedniu – by wymyślono najpierw naród albański, a potem i obdarowano go własnym państwem, w dodatku zaś od razu umocnionym quasi-nacjonalistycznym ethosem. Prawda, że są Albańczycy ludem odrębnym, jednym z najstarszych w Europie. Jednocześnie jednak nawet i teraz więcej mają cech innych im podobnych grup, opartych o strukturze klanowej, żywcem sprzed ery etnogenezy – nie tylko tej XIX-wiecznej. „Albańskie odrodzenie narodowe”, przeprowadzane od lat 70-tych tamtego stulecia – było zjawiskiem importowanym, wykorzystującym realnie istniejące lokalne odrębności dla projektu całkowicie sztucznego, sprowadzającego się do połączenia chłopskiej (czy góralskiej)

odrębności z masońską inteligencją i zachodnimi pieniędzmi. Konstruktyw takich znamy zresztą więcej – nie inaczej przecież wymyślono tożsamość Litwinom i Ukraińcom, a niemal wmuszono takową Łotyszom. Historia Ligi Prizreńskiej jest w tym zakresie znakomitą (bo jednym z pierwszych) przykładem jak szykowano się do wielkiej inżynierii społecznej/etnicznej, która trwale zmieniła oblicze Europy, a z nią i świata.

Co trzeba podkreślić, ważną rolę w wymyślaniu Albanii, a zwłaszcza Wielkiej Albanii – odegrał Kościół katolicki. Niechętnie się dziś to przyznaje, ale właśnie duchowni katoliccy (zwłaszcza franciszkanie), pracujący dla Wiednia i Watykanu, rozprzestrzeniaли wśród Albańczyków wizję regionalnego mocarstwa – oczywiście przeciw miejscowym prawosławnym Słowianom. Żeby zresztą było dziwniej, bohaterem tej nowej albańskiej tożsamości zrobiono... Serba, Skanderbega... Mający turecką tożsamość, muzułmańskie klany zostały więc obdarzone narodowością i państwem czysto zadaniowo – najpierw, by realizować na Bałkanach projekt brytyjski, potem austro-węgierski, następnie włoski, a wreszcie amerykański. W każdej z tych wersji Wielka Albania miała służyć mocarstwom – ale na pewno nie samym Albańczykom.

I jaka z tego nauka dla nas? Po pierwsze, żeby się nie rozczulać nadmiernie nad niepodległościami hojnie rozdawanymi przed wiekiem, zwłaszcza w i po 1918 roku. Dawali je jak na Black Friday, dla doraźnych interesów i wiedząc, że te wszystkie państewka i tak znajdą się wspólnie na smyczy wielkiej finansjery i w zależności od wykonujących jej instrukcje mocarstw. Bałkany były tylko poligonem dla procesów dopełnionych w ciągu następnych lat w całym środkowym pasie kontynentu. Celem przemian było unicestwienie imperiów tradycyjnych – w tym także tureckiego (wykorzystywanego do czasu, wówczas już jednak tylko zawadzającego). Jak wiadomo, sama Turcja ostatecznie uratowała się dzięki wąskiemu, nacjonalistycznemu projektowi kemalistycznemu, jednak reszta ludów tureckich i poturczonych została porzucona na pastwę

zachodnich imperialistów i ich następców, globalistów (podobny los stał się też zresztą udziałem większości narodów słowiańskich).

Z tego zaś, z obecnej sytuacji także albańskiej jubilatki – wynika nauka druga. Teoretycznie naród ten jest beneficjentem ostatnich wojen bałkańskich. Dano mu kolejne państewko, w Kosowie, w kolejce do opanowania czeka Macedonia, Albańczyków używa się do nacisku na Serbię, Czarnogórę, nawet na Grecję. Żywa jest legenda Wielkiej Albanii, pod patronatem już nie tylko Skanderbega, ale i Matki Teresy (zresztą też nie Albanki, a Wołoszki...). Tyle, że 106-letnie państwo jest jeszcze bardziej teoretyczne niż przed 1912 rokiem. Krajem rządzą amerykańscy ambasadorowie i dowódcy wojskowi oraz ściągnięci przez nich z całego świata islamscy terroryści. Duma narodowa, podkreślana konfliktami z sąsiadami – jest tylko fasadą, przysłaniającą wewnętrzne upokorzenia dumnych górali. Właściwie jedynym okresem historii, o którym Albańczycy mogą myśleć jako o swoim odrodzeniu narodowym – pozostają rządy komunistyczne.

106-letni eksperyment niepodległości albańskiej nie powiódł się. Dziś optymalny dla tego ludu byłby zapewne... powrót do osmanizmu[1]. Historia zatoczyłaby wówczas koło – wymyśleni przez Zachód Albańczycy na powrót staliby się Turkami, a Waszyngton poległby tam, gdzie niegdyś triumfowały Londyn, Wiedeń, Watykan i Rzym.

Czego szczerze moim albańskim przyjaciółom życzę – bo może i to byłby wzorzec, który potem znów udałoby się powtórzyć w całej naszej części świata.

Autorstwo: Konrad Rękas

Zdjęcie: [CristianMarin](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)

Przypis

[1] Bardziej zainteresowanych problematyką tożsamości albańskiej, jej związkami z neo-osmanizmem, a także kwestią narodowości Skandebega i Matki Teresy – zachęcam do zapoznania się z pracami jednego z najciekawszych współczesnych współczesnych politycznych autorów albańskich, doktora Olsi Yazeji.